

## **Katolicyzm polski w zmieniających się warunkach historycznych – rozbiory – komunizm – niepodległość.**

### 1. Problem terminologiczny i periodyzacyjny

Warunkiem poprawnego rozwinięcia wymienionego tematu jest wyjaśnienie pojęć podstawowych, katolicyzmu i przymiotnika „polski”, który stanowi niejako specjalną jego kwalifikację. Zwłaszcza ważne jest ustalenie stosunku między Kościołem katolickim jako społecznością teologiczną i hierarchiczną a katolicyzmem. Granica nie jest zbyt ostra, ale z całą pewnością katolicyzm jest pojęciem obszerniejszym aniżeli oba wyżej wymienione. Można go rozumieć jako pewien specyficzny sposób manifestowania wiary głoszonej przez Kościół katolicki i stosunek do wszystkich dziedzin życia kościelnego. Jest tu, oczywiście, nieodzowna prawomyślność i wierność zasadom kościelnym, zatem ewangelicznym, ale jest też pewien margines niezależności w sprawach dotyczących sfery świeckiej, n. p. odnosi się to do ugrupowań wszelkiego typu przyznających się do wyznawania zasad katolickich, a niemających stosunku bezpośredniej zależności od hierarchii.

### 2. Rozbiory – zagrożenia i szanse konsolidacji

Zasadniczo opracowanie niniejsze podporządkowane jest w pierwszym rzędzie chronologii, bowiem dzieje Polski układały się w ten sposób, iż struktury ideologiczne – tu jest właśnie miejsce dla owego katolicyzmu – kształtowały się i owocowały w konkretnych warunkach, w tym przypadku będzie to czas niewoli narodowej. On wpłynął bardzo istotnie na zbliżenie, a może nawet utożsamienie się katolicyzmu z polskością, co niejednokrotnie nazywa się mitem i po części nim jest, ale na większości terytoriów zabranych Polsce w czasie rozbiorów tępiono w równej mierze polskość, tradycję narodową, jak i Kościół katolicki, nie zawsze i nie tyle jako instytucję wyznaniową, ale właśnie jako zaplecze polskiej irredenty, obojętnie jak by się ona objawiała. Ten nacisk zewnętrzny z jednej strony konsolidował społeczeństwo, które w równej mierze pielęgnowało tradycję narodową, co i kościelną, gdyż ta pierwsza w katolicyzmie zachowała swą ciągłość i witalność. Z drugiej strony długotrwałe obce panowanie rodziło pokusę odstępstwa. Na ogół odstępstwo od narodowości równało się także apostazji od katolicyzmu.

### 3. Katolicyzm w obliczu próby.

Tutaj można by suponować okupację niemiecką i sowiecką. To była próba, ale nie ta najważniejsza. Wiadome było, że nie potrwa długo, dlatego wystarczyło nie łączyć się z okupantami i zachować swe wartości nieumniejszone ustępstwami ani w dziedzinie narodowej ani religijnej. Próba o wiele większym ciężarze gatunkowym nastąpiła z chwilą opanowania Polski przez komunistów. Już sam fakt, że krajem rządzą, przynajmniej tak to na zewnątrz wyglądało, Polacy stwarzało niebezpieczeństwo łatwego prozelityzmu na rzecz nowego porządku i na przestrzeni pół wieku odniosło to niewątpliwie negatywny skutek. Szermowanie hasłem: „co polskie to zarazem katolickie” było niebezpieczne, bowiem rzeczywistość dla wielu była inną. Stąd też doktryna prymasa Wyszyńskiego kładącego nacisk na moralne wartości narodu, innymi słowy na jego katolicyzm, nie tyle emocjonalny, co twórczy, była dość skuteczną obroną przed laicyzacją i materializmem sięgającym do duszy ludzkiej.

### 4. Drugie „zmartwychwstanie” na przestrzeni jednego stulecia

Trzeci etap drogi katolicyzmu polskiego nie jest jeszcze historią. To czasy współczesne. Katolicyzm teoretycznie powinien zbierać plony swych dokonań z czasów totalitaryzmu. Rzeczywistość jest inna. To drugie „zmartwychwstanie” Polski, któremu katolicyzm czynnie patronował okazało się trudniejsze niż wyjście z zaborów. Nie wszyscy chcą i mogą uznać je za odrodzenie się, poza państwowością, także tych wartości, które na przestrzeni dwóch wieków gwarantowały nietykalność rdzenia narodu. Stąd niekiedy nostalgia za łatwiejszym życiem w klatce, za to bez zbędnego wysiłku i bagażu odpowiedzialności. W takiej sytuacji Kościół i katolicyzm może być i bywa uznany winnym tych przemian, które dla wielu są faktycznym albo mniemanym obciążeniem. O katolicyzmie polskim mówi się niechętnie i rzadziej, również z tego względu, że moda na europejskość ma rzekomo kompensować zaściankowy patriotyzm. W rzeczywistości ginie patriotyzm w ogóle, jako taki.